



kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO

11.01.2026

Nr 1(153)/2025

www.parafijasienica.eu

EWANGELIA (MT 3, 13-17)

Jezus przyszedł z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć od niego chrzest. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: «To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?» Jezus mu odpowiedział: «Ustąp teraz, bo tak go-dzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe». Wtedy

Mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły się nad Nim niebiosa i ujrzał ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego nad Niego. A oto głos z nieba mówił: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie».

KOMENTARZ

Wielu Galilejczyków, podobnie jak Jan, z pogardą odnosiło się do przywódców judejskich, widząc w nich ciemnościeli, którzy nie stronili ani od prawnych, ani od rytualnych środków ucisku, łącznie za podatkami i dziesięcinami. Jezus przychodząc do Jana, aby przyjąć od niego chrzest, identyfikował się więc również z jego przesłaniem. Postawione przez Jana pytanie, związane z Jezusową chęcią przyjęcia chrztu, zakłada wcześniejszą rozmowę Jezusa z Janem i być może wcześniejszą aktywność nauczycielską Jezusa w Galilei. Jan najwyraźniej dostrzegł w Jezusie ducha Eliasza. Mateusz zwraca uwagę, że Jan Chrzciiciel dość niechętnie przyjął Jezusa. „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie” – twierdza. Jan w sposób prorocki uznaje zarówno bezgrzeszność Jezusa, jak i Jego wyższość.

Po raz pierwszy zabierając głos w Ewangelii Mateusza, Jezus mówi o swoim posłannictwie. Czasownik „wypełnić” najczęściej odnosi się w tej Ewangelii do wypełnienia proroctwa (Iz 1,22 ; 2,15.17.23; 4,14) i tak też należy go rozumieć tutaj. „Wypełnienie wszystkiego, co sprawiedliwe” odnosi się tak do ludzkiej jak i do Bożej sprawiedliwości w Iz 40-66. „Sprawiedliwość” polega w zasadzie na wierności przymierzu. Tak więc, pomimo uporu Izraela i braku sprawiedliwości, Bóg urzeczywistni boską sprawiedliwość przynosząc wyzwolenie ludowi (Iz 45, 21-24) i roztaczając na d nim suwerenne panowanie (Iz 41,21; 43,15; 52,7). Izrael odpowie wtedy sprawiedliwością jako świadek boga (43,12; 44,8), tak że w okresie odnowy wszyscy będą sprawiedliwi, będą nową odroślą Bożego szczepu (60,21), która przemieni się w „terebinty sprawiedliwości” (61,3). Tak postępując, Izrael, Sprawiedliwy, usprawiedliwi wielu (53,11). Przyjmując więc chrzest, Jezus razem z Janem uczestniczy w zapoczątkowaniu

całego planu sprawiedliwości Bożej, w sprawiedliwej odpowiedzi ludu i – konsekwentnie- w jego świadectwie wobec wszystkich narodów.

Zaraz po chrzcie Jezus wyszedł z wody (w. 16) – tak jak poprzedni „Joszua” (Joz 4,19) pośpiesznie wyprowadził lud z Jordanu – jak gdyby na nowo wchodząc do obiecanego królestwa Bożego (por. Iz 43,16-21). Temat Wyjścia był znaną powszechnie metaforą wyzwolenia Izraela, podobnie jak w Iz 63,10-64,8. Do tego właśnie kontekstu nawiązywały słowa; „Oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego”. Jest to odpowiedź na wołanie powracających wygnańców, którzy czekają na obiecaną odnowę: „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił” (Iz 63,19). W odpowiedzi na akt Boga uznającego ich za swoje dzieci (Iz 63,8) wygnańcy wyznawali: „Boś Ty naszym Ojcem!” (Iz 63,16; 64,7). Słowa „Duch Boży zstępujący” przywołują nie tylko ten kontekst (Iz 63,11), ale także obietnicę Ducha Bożego z Iz 44,3; 59,21; 61,1. „Jak gołębicę” nawiązuje do aktywności Ducha podczas stworzenia i odnowy stworzenia (Rdz 1,2; 8,8-12). „Głos z Nieba” (w.17), na tym Izajaszowym tle, stanowi odpowiedź Boga udzieloną wierzącym, którzy powiedzieli „Ojcze”. Użycie tego tytułu jest konsekwencją nazywania wiernego Izraela sługą Bożym, którego Bóg stworzył i ukształtował jak dziecko Boże od łona matki (Iz 43,1;m 6,7; 49,1.3.5; 63,8). W tym świetle zrozumiałe są słowa Ojca: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. Tak więc stwierdzenie to łączy w sobie wiele opisów Izraela jako Sługi JHWH, tworząc jeden wspólny tytuł, opierający się na Iz 42, 1 jako cytacie podstawowym. „Umilowany” wprowadzono zamiast „mój wybrany”, aby uwzględnić inny często stosowany tytuł Sługi (por. Iz 41,8;

43,1-4), ale zmiana ta nawiązuje także do wzmianki o Izraelu (i konsekwentnie Jezusie) jako „synu” Bożym, którego Bóg kocha, w Oz 11,1, tekście już cytowanym w odniesieniu do Jezusa w 2,15. „Mój syn” i „mój sługa” były określeniami wymiennymi wskazującymi na wasalną w starotestamentowym związku przymierza (por. 2Sm 7; 2Krl 16,7; por. także Mdr 2,12-18). Tak więc nazwanie Jezusa przez Boga „moim Synem” oznacza utożsamianie Go ze Sługą Izraela, idealnym przedstawicielem wiernego ludu Bożego (por. Mt 5,9).

Tutaj, tak samo jak podczas przemienienia tylko Je-

zus jest nazwany „Synem umiłowanym”, w którym Ojciec ma upodobanie. Ewangelia Mateusza kończy się rozesełaniem na cały świat uczniów, którzy mają chrzcić za pomocą formuły trynitarniej, a więc kieruje uwagę na głoszenie powszechnej wspólnoty z Bogiem. „Synostwo” oznajmione podczas chrztu Jezusa zapoczątkowuje czas, w którym synostwo to, przez głoszenie nauki i udzielanie chrztu, może stać się udziałem wszystkich narodów.

Komentarz międzynarodowy do Pisma Świętego, s. 1145-1146

oprac. ks. Krzysztof

WIZJA NIEBA OTWARTEGO

Nieustannie nawiedza człowieka pokusa stworzenia świata zamkniętego, rozgrywającego swoje sprawy pod mrocznym zatrzaśniętym niebem. Świata wyłącznie ludzkiego, całkowicie zdanego na potencje wewnętrznoświatowe. Nie jestże istota ludzka całkowicie objaśnialna w kategoriach biologii, genetyki, socjologii? Czy trzeba innych czynników rozjaśniających ludzkie jestestwo? Czy mrok nieprzejrzany nie otacza początków i końców ludzkiego życia? Początków w końcu wszystkiego? Czy nie jesteśmy bez reszty we władzy genów, środowiska, z którego się wywodzimy, stratyfikacji społecznej? Czy nie niesiemy w sobie raz na zawsze utrwalonych struktur wpisanych w nas za sprawą dzieciństwa? Jakie było dzieciństwo (w końcu zafundowane nam nie za sprawą naszej woli) taka będzie też cała przyszłość człowieka. Okres dzieciństwa jest naszym losem, przeznaczeniem wikłającym nas w swoje otchłanie. Pozostaniemy na zawsze z traumami stamtąd wyniesionymi, naznaczeni klęskami i porażkami, których los nam nie skąpił. Ostatecznie wobec porażających sił wszechświata jesteśmy zawsze bezbronni i skazani na przegraną. Bolesnych ran nie szczędzi nam świat, choćby najbardziej oswojony i przyjazny. Oplata nas jak pajęczyna strategia genów, miejsce jakie zajmujemy w strukturze społecznej, ocean sił podświadomych i jakich tam jeszcze. Czy wszystko to nie zamyka nas całkowicie w tellurycznych głębiach ziemi? Pod niebem zamkniętym w całej swojej grozie, z bezwzględny zimnym lunarnym światłem. Myśliciel myślący ciemnymi barwami Z. Mikołajko w pięknej i przejmującej rozmowie z D. Kowską (*Jak błądzić skutecznie?*) w pewnym momencie wybrzmi bardzo ponuro i fatalistycznie: „Wyleźliśmy przecież z jakiejś tam czarnej jamy, z jakiejś studni nicości, zostaliśmy bez naszego zachcenia wydani na świat, jakieś wyroki, niezbadane przypadki albo konieczności powołały nas do istnienia, bez pyta-

nia o zdanie. Bez naszego też zachcenia przepadamy w innej czarnej dziurze. I nie mamy żadnego punktu oparcia, jak mówi Sartre. Inny człowiek to piekło, nie ma żadnego wiecznego Boga, żadnych wiecznych zasad, wiecznych idei, wiecznej materii nawet, a kamienne tablice zostały strzaskane”.

Ponury obraz ziemi wyłania się z tej wypowiedzi. Cóż pozostaje człowiekowi w perspektywie takiej? Może szamotanina, może rezygnacja, może dźwiganie swojego losu z uciemżeniem ogromnym i szukaniem oparcia w rutynie, w codziennych mechanicznych działaniach. Absurdem jest żeśmy się narodzili i absurdem jest, że pomrzemy. Możemy próbować się zabawić, możemy mrok rozganiać różnego rodzaju ekscesami politycznymi, religijnymi, wszystko to jednak kończy się rozlewem krwi, mnożeniem się ludzkiego cierpienia ponad miarę. O takim ekscesie opowiadają *Dzieje Apostolskie* w związku z męczeńską śmiercią Szczepana. Oto fanatyczny spór pomiędzy dwiema grupami religijnymi. Jedni i drudzy są przekonani, że w imię jakiegoś Boga jedni drugich zabijają, nastają na siebie, torturują się. Ot zwyczajna gra religijna, jakich wiele w szczelnie zamkniętym świecie, Jakoś trzeba rozgonić mroczność ziemi, wypełnić jakąś treścią pustkę świata. Czytamy potem w księdze wspomnianej wyżej, iż ofiara śmiertelna sporu, nieszczęsny Szczepan, zanim został kamieniami śmiertelnie ugodzony, oznajmia: „Widzę niebo otwarte...”. Otwarte niebo oznacza, że jednak przebija się przez mroki ziemi i nieba zamkniętego na cztery spusty jakaś rzeczywistość z zewnątrz, spoza tego świata, spoza zgrzytających zębów i rozgorzałego nienawiści serca. Rozlega się oto wieść, że nie musimy się bez reszty poddać wyniszczającej logice rzeczywistości skazanej na wchłonięcie w czeluście nicości. Otwarte niebo oznacza, że nie jesteśmy bez reszty w szponach determinizmu, twardych i niewzruszonych praw biolo-

gii, że przygoda ludzkiego życia takimi niespodziankami się rozjaśnia, których nie da się wyprowadzić z tego, co już było. Nadchodzi jakieś radykalnie nowe, rozbłyśka coś nieznanego, przychodzi gdzieś spoza wszelkich układów.

Inna znowu scena rozgrywa się przed oczami naszej wyobraźni: wydarzenie chrztu Chrystusa. Oto przybysz spoza świata, spoza wyczerpującej się w sobie i jałowo obracającej się rzeczywistości a jednak biorący na siebie jej brzemień i wpisujący w nią swoje jestestwo, kiedy wyłania się z zanurzenia w nią w rytuale zwanym Janowym chrztem, „otworzyły się nad Nim niebiosy i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę...”. Ponownie pojawia się wizja otwartego nieba. Wyjęty z natchnionych pism zapis daje do myślenia. Człowiek nie jest w stanie żyć w świecie fatalistycznej utopii. Oczywiście można (ciągle próby są ponawiane) zbudować świat doskonale zarządzany wedle logiki bytu na wskroś przewidywalnego. Już dawno wszakże myśliciel francuski H. de Lubac zdemaskował te zamiary: „Nie jest prawdą, że człowiek, jak to niektórzy zdają się mówić, nie może urządzić ziemi bez Boga. Prawda jest taka, że bez Boga może on tylko, koniec końców, urządzić ją przeciw człowiekowi”.

Rozjaśniony nieco świat i wołający ciepło ku sobie wyłania się z tekstów myśliciela żydowskiego E. Levina. Posłuchajmy: „Tu nie ma prawdziwego życia”. Ale jesteśmy w świecie. To tłumaczy powstanie i utrzymywanie się metafizyki. Metafizyka zwraca się ku ‘gdzie indziej’, ku ‘inaczej’, ‘ku innemu’. W najogólniejszej postaci, jaką przybrała w historii myśli, jest ruchem wychodzącym od znanego nam świata [...] – od ‘u siebie’, które zamieszkujemy, w stronę obcego poza – sobą, w stronę jakiegoś ‘tam’”. Hermetyczny tekst stanie się jasny, jeśli przez słowo „metafizyka” będziemy rozumieć niespokojne przedzieranie się istoty ludzkiej poza to wszystko w czym zdajemy się niewolniczo tkwić. Choćby wszystkie nasze potrzeby zostały zaspokojone, nigdy nie wygaśnie pragnienie, które nas porrywa, które krzyczy, nie daje spokoju, szuka „nieba otwartego”, szczeliny, przez którą wsączy się prawdziwe życie. Dlatego myśliciel podkreślał będzie wieczną niespokojność pragnienia, jego ucieczkę ze świata obozu koncentracyjnego, ziemi zamkniętej, jego ciągłe

niewygaśnięcie. „Pragnienie metafizyczne zmierza do czegoś całkiem innego, do absolutnie innego”. I znowu: „Pragnienie metafizyczne nie szuka powrotu, bo jest pragnieniem krainy, w której wcale się nie urodziliśmy. Kraju całkowicie obcego, który nigdy nie był naszą ojczyzną i do którego nigdy nie zawędrujemy. Pragnienie metafizyczne nie opiera się na żadnym uprzednim powinowactwie. Jest pragnieniem, którego nie sposób zaspokoić”. Teksty te chcą wydobyć na światło dzienne z człowieka taką przestrzeń, która nie poddaje się fatalizmowi tego świata, biologii, genetyki, mrocznej potęgi podświadomości. Pragnienie okazuje się być obce w takim świecie.

Ale przecież w takim świecie, na takiej ziemi człowiek nieustannie natyka się na drugiego człowieka. Co w człowieku na tej ziemi spotkanym jawi się jako szczelina, przez którą rozbłyśka otwarte niebo? Odpowiada Levinas: twarz. Píše: „Człowiek jako Inny przychodzi do mnie z zewnątrz: jest oddzielony – albo święty – jest twarzą. Jego zewnętrżność – to znaczy fakt, że mnie wzywa – jest jego prawdą”. W świat zamknięty i zamykający się wciąż chorobliwie przychodzi Inny. Obudził pragnienie, które trwało w uśpieniu. Nawiedził twarzą w twarz. Ale w takim świecie musi pozostać w ciągłej ucieczce. Aby nigdy nie milkł „trzask pękającego nieba”. Zaiste píše Levinas: „I właśnie w tej ucieczce Inny jest Innym, obcym w świecie, który jest dla niego zbyt brutalny i zbyt bolesny”.

Nie możemy sobie pozwolić na umilknięcie krzyku pragnienia metafizycznego, ciągle wybrzmiewającego głosu protestu, niezgody na świat zamknięty. Nikt tak bezwzględnie nie został wchłonięty w groź i brutalność świata uwięzionego w wojnie i wyniszczeniu jałowym, jak nasz poeta K. K. Baczyński. Pozostała mu prośba o czystość, o jasność, o prześwit Boskości:

O sptyń, aniołem sptyń i od konania
z myślą od głowy odciętą przez bat
oczyszc. I przywróć nam moc pokochania,
sosnowy, prosty dom i potok żywych lat.

O ziemio, ziemio moja, powróć w nasze serca
czystym imieniem, rozwiąż skamieniały czas.
od ciał zabitych, ciał morderców,
od trwogi nocnej oczyszc nas”.

ks. Leszek Łysień

UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO

Jeśli ktoś z nas zagubił drogę do Boga, czy w ogóle jej jeszcze nie znalazł to uroczystość Objawienia Pańskiego

jest dla niego. Ci trzej mędrcy ze wschodu, którzy wyruszyli w drogę, by znaleźć Boga są też dla Niego.

Dziś często ludzie młodzi mówią: ja nie wierzę, ale nic nie robią by uwierzyć i by swoją wiarę odkryć na nowo, kiedy ją utracili. To jest smutne i przykre, gdy ludzie dziś porzucają wiarę, gdyż oni już słyszeli o Jezusie Chrystusie, który im powiedział, że to On jest drogą, prowadzącą do Ojca. Kiedy widzisz, że słabnie twoja wiara, że Bóg znika z twojego życia musisz podjąć wysiłek by szukać Boga na nowo.

Trzeba się wpatrzeć w Mędrców i od nich uczyć się, jak mamy na co dzień znajdować Boga. Mędrzy podjęli trud szukania. Ewangelista zanotował, że przybyli do Jerozolimy, a potem ruszyli w dalszą drogę. Oni nie zatrzymali się w miejscu, oni podjęli trud wędrówki - ruszyli w nieznaną. Jeśli chcesz znaleźć Boga w życiu nie wolno ci się zatrzymywać w miejscu. Papież Franciszek uczył: że Jezus nie daje komfortu, ale dla Jezusa trzeba zaryzykować. Musisz zaryzykować, i wyruszyć w drogę by szukać Boga. Tak bywa często, w naszym życiu duchowym, a myśmy się zatrzymali w miejscu i dlatego słabnie nasza wiara.

Zapomnieliśmy już prawdy katechizmowe, których kiedyś uczyli nas księża w czasie przygotowania do I Komunii świętej. My zamiast pogłębiać swoją wiarę przez modlitwę, bezmyślnie odklepujemy wyuczone regułki, nie pogłęwiamy swej wiary, zrezygnowaliśmy z uczestnictwa w rekolekcjach, z czytania ksiąg i prasy religijnej i dlatego słabnie nasza wiara. Trzeba więc jak mędrzy podjąć się trudu szukania wiary i Boga. Musisz pojechać na pielgrzymkę, zacząć czytać Pismo święte, musisz działać w jakiejś grupie przy parafii... Nie wolno się zrażać tym, że to jest trudne. Nie wolno ci się tłumaczyć, że nie masz czasu, bo Jezus jest Panem ryzyka, a nie komfortu.

Mędrzy na swojej drodze pytali o Boga. Ewangelia uczy, że mędrzy przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzie jest nowonarodzony król? Jeśli Ty chcesz w swym życiu znaleźć Boga to pytaj o niego. Pytaj kapłana, kiedy go spotkasz, może przy kolędzie, albo spowiednika w konfesjonale. Pytaj o Boga katechetę w szkole, a w domu pytaj o Boga Rodziców. Oni wskażą Ci drogę do Boga, jak Ci uczeni, którzy wskazali mędrcom miejsce narodzenia w Betlejem.

Kiedy ktoś zapyta o Boga, co Ty możesz o Bogu powiedzieć? Pamiętaj, że odpowiedzi na wszystkie pytania o Boga, znajdziesz w Biblii. Biblia czyli Pismo święte to księga w której są odpowiedzi na pytania dotyczące Boga. Czy Ty często sięgasz po Pismo Święte?

Po trzecie mędrzy ujrzeli gwiazdę na wschodzie i poszli za nią. Oni szukali znaków obecności Boga, a gdy znaleźli znak jakim była gwiazda, poszli za nią. Jeśli chcesz znaleźć Boga w swym życiu to patrz na znaki, jakie Bóg stawia na drodze życia. Tych znaków daje nam Bóg wiele ale my często jesteśmy ślepi i nie umiemy ich dostrzec.

Co może być znakiem, który przyprowadzi cię do Boga? Czasem jest to cud, czasem bywa to choroba, a czasem bywa to drugi człowiek, dziecko, lub jakieś dobro, którego doświadczyłeś od kogoś. Takim znakiem, jest sakrament. Tych znaków Bóg daje nam wiele, ale my nie potrafimy ich odkryć, zobaczyć, bo my bywamy zamknięci na Boga.

Mędrzy odnaleźli Boga. upadli przed Nim na twarz i oddali mu pokłon. Oni stanęli przed nim, jak stworzenie przed swoim Bogiem. W każdej mszy świętej możemy ujrzyć Boga, pod postacią Chleba i Wina. Dlatego upadnijmy przed Nim na kolana i oddajmy Mu pokłon.

ks. Andrzej Chruszcz

KAZIOWA KOLĘDA

Gdyby księży spytać, po co chodzą po kolędzie, pewnie odpowiedzą różnie.

Kolejny dom po kolędzie. W przedpokoju na mój widok starszy pan ubiera kurtkę, choć ciepło bucha w twarz i maluje parą szkła okularów. Przeziębiony, muszę się dobrze ubrać – objaśnia. Modlitwa. Idzie w ruch kropidło. Siadamy. Pan Kazio jest rówieśnikiem mojej mamy. I podobnie jak ona w swoim czasie dostał nakaz pracy. Przyjechał do Bielska-Białej z Warszawy. Znalazł żonę, założył rodzinę. Został na zawsze.

Pytam, jak przeżył wojnę, Powstanie? Był łącznikiem. A tatuś zastępcą dowódcy odcinka. Mieszkali na Bielanach, w zbudowanym przez ojca drewnianym

domku, którego połowę wynajmowali na warsztat Żydowi z rudą brodą. Czynsz od najemcy szedł na spłatę dzierżawy gruntu, na którym stał domek. Kazio nosił rozkazy. A gdy zgłodniał, leciał do domku na Bielanach na obiad. Raz zatrzymali go ludzie w pół drogi i mówią, żeby zawrócić, bo ludzi z Bielan Niemcy zabierają, żeby wywieźć do obozu w Pruszkowie.

Kiedy Powstanie zaczęło upadać i nie było już od ani dla kogo nosić rozkazów, Kazio uciekł do wujostwa w Laskach, tam gdzie zakład dla ociemniałych. Patrzy, a tu rodzice na niego czekają. Kiedy Niemcy wypędzili ich z domu, poszli nie do punktu zbornego, ale w przeciwną stronę. I tak trafili do podwarszawskiej rodziny.

Pół roku później, zimą wrócili na Bielany. Domek stał. Tylko okna były rozbite. Ale nic to. Okna były podwójne. Na lato wewnętrzne kwatery ściągano się i zanosilo do piwnicy. Kwatery w piwnicy były nietknięte, więc można je było założyć i o pojedynczej szybie przetrzymać. Nikt z rodziny w czas wojny i Powstania nie ucierpiał, nawet rany nie odniósł. Z domku rodzinę pana Kazia wysiedlili później. Trzeba go było rozebrać, bo linia tramwajowa miała jednym torem iść tu gdzie kuchnia, a drugim przez sypialnię.

Kolegów, którzy zostali w Warszawie, UB prześladowało potem za Powstanie. Pana Kazia – nie. Bo on był już z nakazu pracy w Bielsku, a tu się nikt Powstaniem zanadto nie interesował. Siedzi przede mną szczęśliwie uśmiechnięty. Mieszka w nie pierwszej młodości domku sam, bo kilka lat temu owdowiał. Progenitura robi i przynosi zakupy. W niedzielę zabiera pana Kazia na obiad. Wtedy rozlicza całotygodniowe zakupy.

Emerytura nie jest wysoka. Jak można wyżyć? Pan Kazio z produktów za dwie dychy piecze małe, zakrzywione ciasteczka z orzechami. Wychodzi ich sto osiemdziesiąt, co wystarcza na cały miesiąc delektowania. Inny by kupił za te pieniądze czekoladę albo bombonierkę i zjadł za jednym posiedzeniem.

Gdyby księży spytać, po co chodzą po kolędzie, pewnie odpowiedzą różnie. Wzniosłe – żeby się pomodlić, pobłogosławić, pochwalić albo zganić. Przyziemnie – żeby zebrać trochę grosza na kościół i swoje utrzymanie. Ja słucham historii, nie przeszkadzam gdy ktoś bierze mnie za rękę i jak Alicję wprowadza przez lustro wspomnień w zaczarowaną krainę przeszłości, która raz pachnie naftaliną, a kiedy indziej dymem wojennych zgliszcz. Przy okazji psom pozwolę się obniuchać i wylizać, kotom wyłasić kocie szczęście i wymruczeć swoje żale. Czego chcieć więcej?

ks. Jacek M. Pędziwiatr

OD NOWEGO ROKU DO TRZECH KRÓLI

Jakaż to gwiazda świeci na wschodzie...

Gwiazda nowego imienia?

Mędrzy wołają: *Ciesz się narodzie,
to gwiazda twego zbawienia.*

Biegną Królowie za jej promieniem,
a za Królami tłum ludu;

Bo im ta gwiazda świeci zbawieniem,
bo im zwiastuje cud cudu.

Początek nowego roku stanowi dla nas wielką niewiadomą. Zastanawiamy się co przyniesie ten kolejny w naszym życiu rok. Często czynimy pewne postanowienia, co do których nie mamy wątpliwości, że je zrealizujemy. Natomiast bywają takie, że ze względu na takie, czy inne okoliczności nie dochodzą do skutku. Zdarza się, że po prostu zostają przekładane na termin bardziej odległy. Zakładamy, że ten właśnie rok będzie być może lepszy co do pewnych kwestii. Zazwyczaj pragniemy, aby nie był gorszy od poprzedniego. Należy podkreślić, że rozważania dotyczą nowego roku jako zjawiska wynikającego z upływu czasu, czyli roku kalendarzowego.

Kiedy nadchodzą pierwsze dni stycznia pozbywamy się starych kalendarzy, aby zastąpić je nowymi. Choć niekiedy pewne kartki należałoby pozostawić na pamiątkę wydarzeń mijającego roku. Jakże urozmaicona bywa oferta wszelakich wydań kalendarzy do wykorzystania na co dzień. Począwszy od zwykłych formatu kieszonkowego, po wydania książkowe wzbogacone o dodatkowe treści i informacje na każdy

dzień. Godny polecenia jest kalendarz AD 2026 ze świętym Janem Pawłem II i papieżem Leonem, terminarz i agenda biblijna, gdyż na każdy dzień dnia wpisany jest określony fragment z pisma świętego, opatrzone komentarzem. Do wyboru pozostają również kalendarze do zawieszania na ścianie, niekiedy wraz z terminarzem wyznaczonych świąt kościelnych, a także modlitwami. Mogą posłużyć również jako noworoczne upominki. Istnieje tradycja składania sobie życzeń na początek roku, godny uwagi fakt, że istniejąca od dawien dawna. Etnografowie twierdzą, że nasi przodkowie przywiązywali wielką wagę do noworocznych życzeń. Czego więc życzone sobie: *Do siego roku* a ponadto polecano się boskiej opiece, mówiąc: *Bóg cię stykaj*, czyli niech Bóg kieruje wszystkimi twoimi poczynaniami, to takie określenie w mowie staropolskiej. Panowało powszechne przekonanie, że jeśli płyną one ze szczerego serca, na pewno się spełnią. Ignacy Krasiński posłużył się wersetami, zgodnie z tamtejszymi zwyczajami były następującej treści: *Żyj lata Matuzalowe,/ Albo przynajmniej połowę/ A choćby ćwierć dla igraszki/ Dwieście lat i to nie fraszki.*

Natomiast z innego punktu widzenia mamy Nowy Rok jako święto. Przy czym należy dodać, że obchodzone we wszystkich kulturach, choć nie zawsze tego samego dnia, gdyż np. w Chinach i Japonii za każdym razem przypada na inny dzień. Rzymianie początkowo rozpoczynali rok w marcu, a po zreformowaniu kalendarza, przenieśli święto Nowego Roku na styczeń, czyli

miesiąc poświęcony Janusowi, bóstwu o dwóch twarzach symbolizujących początek i koniec.

Tak więc dni między Nowym Rokiem a Trzema Królami nazywano *szczodrymi*. Wieczór poprzedzający Trzech Króli zwano *szczodrym* i dopiero wówczas rozdawano upominki. Zgodnie ze zwyczajem, że trzej królowie przynieśli Dzieciąciu Jezus prezenty jako złoto, kadzidło i mirrę, tak została zapoczątkowana tradycja upominków na święto Trzech Króli. Dzień ten oznacza objawienie się Jezusa Chrystusa światu i w liturgii jest określany jako epifania, co oznacza ukazanie się, objawienie. Jeszcze na początku dwudziestego wieku uroczyste obchodzenie świąt Bożego Narodzenia nie tylko w obrzędach kościelnych, ale i w życiu domowym, trwało do Trzech Króli. Gody nosiły nazwę *dwunastu pustych dni*. Były one niezwykle ważne w ludowym kalendarzu; pogoda panująca każdego dnia wróżyła warunki atmosferyczne na najbliższe dwanaście miesięcy. Okazuje się, że wróżba przetrwała do dziś. Znanе jest takie powiedzenie: *Gdy Trzej*

Króle pogodą obdarzą nie zasypiaj ranków gospodarzu.

Według tradycji ludowej powstawały ballady o Trzech Królach: *Ze Wschodu na Zachód, /Trzej Królowie magowie wiedli swe karawany, /Po kamieniach i piachu dążyli(...), /Śledzili długie lata Niebios, gwiazdne tablice /Wreszcie gwiazdę ujrzeli nieznana, z ciągnącym się za nią ogonem. /Wędrowała co noc po niebie /Wśród siostr swych gwiazd najpiękniejsza.*

Tak to w ten sposób dotarli za pomocą gwiazdy, niejako drogowskazu do szopy betlejemskiej. K. Iłkiewiczówna w wierszu *A cóż to przywieźli* opisuje to wydarzenie:

A cóż to przywieźli mędrcy ze Wschodu,
Królowie, panowie wielkiego rodu ?

Z dobrawoli, szczerym sercem, szczerą ochotą
dla Jezusa wonna mirrę, kadzidło, złoto.

Życmy sobie wszystkiego najlepszego w Nowym Roku. Do siego roku!

Bogusia Wieczorek

O KUKUŁCE I NIEWINIĄTKACH

Życie dzieci w świecie starożytnym niewiele było warte.

Ucieka Józef z Maryją i Dzieciąciem do Egiptu. A żołnierze Heroda są tuż tuż. Wiec prosi Matka Boska napotkaną osikę, by ich ukryła w swym cieniu. Ale osika odmawia, bojąc się zemsty Herodowych katów. Nieco dalej rośnie leszczyna. Chętnie okrywa gęstym listowiem strwożonych zbiegów. W samą porę. Bo zaraz rwą z kopyta zbrojni. Jednak w leszczynowym cieniu zbiegów nie wypatrzyli.

Spostrzegła ich pomyłkę kukułka. Przesiadła na gałęzi leszczynowej i kuka, co sił w płucach, że tutaj się kryją uciekinierzy. Na szczęście kaci są już daleko i ptasiego donosicielstwa nie słyszą.

Niebiosą nagrodziły odwagę leszczyny tym, że nawet w największą burzę piorun nigdy w nią nie uderzy. A na osikę los taki przyszedł, że drży cała, nawet gdy najmniejszy wietrzyk nie dmuchnie. Gałązki ma liche, a i tak Judasz się na niej zdołał obwiesić.

A kukułka za swoje gadulstwo miejsca sobie znaleźć nie może i własnego gniazda uwić nie potrafi, potomstwo jej tułać się musi po obcych, niczym Święta Rodzina, co przed Herodem uciekała. I dzieci ją przeдрzeźniają, gdy bawiąc się w chowanego kuku-akuku pokrzykują.

Czy faktycznie doszło do rzezi niewiniątek? Historycy nie są co do tego pewni, gdyż poza Mateuszem Ewangelistą nikt, nawet żaden z pozostałych Ewangelii-

stów o tym nie wspomina. Milczy też w tej sprawie historyk żydowski Józef Flawiusz. Nie oznacza to jednak, że do rzezi nie doszło, ale raczej – co dla nas współczesnych może być przerażające – nikt na pogrom chłopców z Betlejem nie zwrócił większej uwagi. Jak to możliwe?

Po pierwsze: król był panem życia i śmierci. Mógł każdego – bez względu na wiek i stan – bezkarnie pozbawić życia. Herod skrzętnie korzystał z tego prawa, szafując śmiercią na lewo i prawo. Miał na sumieniu śmierć setek podejrzewanych o spisek, nadto swoich synów a nawet ukochanej żony i – pewnie mniej ukochanego – teścia. Podobno sam August miał powiedzieć, że lepiej być świnią niż synem Heroda. Stwierdzenie to nawiązuje do faktu, iż Herod przestrzegający – przynajmniej na pokaz – przepisów żydowskich nie jadał wieprzowiny.

Po drugie: życie dzieci w świecie starożytnym niewiele było warte. Grecy zabijali cherlawe czy kalekie niemowlęta. Obywatele rzymscy mieli prawo niechciane dziecko porzucić na progu domu – może ktoś sobie je weźmie, a jeśli nie, to niech umiera. W biblijnej Księdze Wyjścia (Wj 1) słyszymy o chłopcach z Narodu Wybranego, których faraon nakazał uśmiercać zaraz po urodzeniu, co miało stanowić zapowiedź „naszej” rzezi niewiniątek. Tak więc śmierć, nawet z ręki siepaczy, maleńkich chłopców nie była wówczas czymś szczegól-

nie godnym odnotowania.

Ile było ofiar rzezi? Betlejem z przyległościami liczyło w czasach Heroda coś około 1000 mieszkańców. Chłopcy w wieku do dwóch lat stanowili zapewne niewielką część tej populacji. Bibliści skłaniają się do pierwotnych szacunków, opiewających na 20-30 ofiar. Chociaż w przeszłości, zwłaszcza za sprawą św. Hieronima, mówiono o znacznie większej liczbie pomordowanych. Górna granica szacunku sięgnęła nawet apokaliptycznej liczby 144 tysięcy.

Jednak ani brak wzmianek w innych źródłach, ani też prawdopodobnie stosunkowo niewielka liczba ofiar nie stanowią wystarczającą mocnego dowodu na to, że do rzezi mogło nie dojść. Zwłaszcza, gdy wziąć pod uwagę zestaw tego, co Herod i tak ma na sumieniu. Na koniec nakazał, aby po jego śmierci zamordować kolej-

nych 300 znamienitych obywateli – żeby w czasie pogrzebu Heroda ludzie płakali. Nieważne, że nie po nim. Liczył się przecież każda łza.

Małeńkie ofiary Heroda określano mianem „chłopców”, „dzieci”, „młodzianków” – ta nazwa przyjęła się we współczesnej polszczyźnie – albo „niewiniątek”. Od tego ostatniego określenia wziął się meksykański zwyczaj: można płatać w tym dniu figle, uchodząc za niewiniątko. Figle są różne: od kartek z głupimi napisami, przypinanych na plecach aż po polewanie przechodniów zimną wodą. Pożyczonych w tym dniu pieniędzy nikt nie odda, więc chwilowo lepiej nie silić się na litosć. Udawanie niewiniątek praktykuje się w całej Ameryce Łacińskiej i w Hiszpanii.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

KOLĘDOWANIE ZE SCHOLĄ „ISKIERKA” I ZESPOŁEM „JASIENICZANKA”

W niedzielę 4. stycznia po mszy św. o godz. 11.30 mieliśmy okazję wysłuchać krótkiego koncertu dzieci ze scholi „Iskierka” pod przewodnictwem naszej organistki Pani Pauliny Kuś.

Natomiast w Uroczystość Objawienia Pańskiego mszę św. o godz. 11.30 ubogacił śpiew Zespołu Regio-

nalnego „Jasieniczanka”, który również po mszy św. zaprezentował nam kilka utworów ze swego jakże bogatego repertuaru.

Oba zespoły wprowadziły nas w świąteczny nastrój poprzez śpiew pięknych kolęd i pastorałek, tworząc niezapomnianą atmosferę pełną ciepła i refleksji.



UŚMIECHNIJ SIĘ!

Szeregowemu Kowalskiemu zmarła matka. Kapitan zleca kapralowi, by w jakiś delikatny sposób przekazał smutną wieść żołnierzowi. Kapral robi zbiórkę plutonu.
- Szeregowi, którym zmarła matka... trzy kroki wystąp! Wystąpiło kilku.

- Szeregowy Kowalski, dwa dni paki za niewykonanie rozkazu!

- Powtórzmy tabliczkę mnożenia - mówi ojciec do syna
- na pewno wiesz, że dwa razy dwa jest cztery, a ile to

będzie sześć razy siedem?

- Tato, dlaczego ty zawsze rezerwujesz dla siebie łatwiejsze przykłady?!

- Dlaczego ciągle spóźniasz się do szkoły? - pyta nauczycielka Jasia.

- Bo nie mogę się obudzić na czas...

- Nie masz budzika?

- Mam, ale on dzwoni wtedy gdy śpię.

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

OGŁOSZENIA – III NIEDZIELA PO NARODZENIU PAŃSKIM – ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO – 11.I.2026

1. Dziś przypada święto Chrztu Pańskiego, które kończy okres Bożego Narodzenia. W scenie chrztu Pana Jezusa dokonują się dwie ważne proklamacje. Pierwszą jest głos Ojca z nieba: *Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie*. Drugą proklamacją jest ta dokonana przez Jana Chrzciciela: *To ja potrzebuję chrztu od Ciebie*. Jan miał wątpliwości. Przecież posłał do Jezusa swoich uczniów z zapytaniem czy On jest Tym, który ma przyjść. W odpowiedzi usłyszał, że za sprawą Jezusa dokonują się wielkie rzeczy. W tym kontekście potrzeba jeszcze trzeciej proklamacji, mojej, bardzo osobistej. Kiedyś przyjęliśmy chrzest, już nie Janowy,

ale ten sakramentalny. On włączył nas do społeczności Kościoła. Ta społeczność wciąż potrzebuje oczyszczenia, ale z nią, jak wtedy nad Jordanem z narodem wybranym, solidaryzuje się Pan Jezus.

2. W piątek, 16. I, oddajemy cześć Bożemu Miłosierdziu z racji trzeciego piątku miesiąca.

3. W sobotę, 17. I, wspomnienie św. Antoniego, opata. W Kościele katolickim w Polsce obchodzony jest Dzień Judaizmu.

4. Także w sobotę, 17. I, modlimy się w intencji naszych zmarłych wypominanych w wypominkach rocznych o godz. 17.15.

INTENCJE MSZALNE 12.I – 18.I.2026

PONIEDZIAŁEK - 12. I

17.00 + Bronisław Gawlas (od rodziców i dzieci klasy VII c)

WTOREK – 13. I

7.00 + Józef Janota (od pracowników PKP)

17.00 + Józef Nowak

ŚRODA – 14. I

17.00 + Mirosław Ruśniok (od rodziny Kawiorskich)

CZWARTEK – 15. I

17.00 1) + Stanisław Legierski (od rodziny Pośpiech)

2) + Marek Masłowski (od rodziny Mierzwa, Żarłok)

PIĄTEK – 16. I

7.00 + Stanisław Kret (od rodziny Korzus z Jasienicy)

17.00 w intencji Dominiki o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej

SOBOTA – 17. I

7.00 1) + Paulina Bem (od sąsiadów Trojak, Krysta, Dutka)

2) za Parafian

18.00 1) + Maria, Adolf Kisiąła, Jan, Katarzyna Laszczak

2) + Jan Białożył (od kuzyna Staszka z rodziną z Rudzicy)

II NIEDZIELA ZWYKŁA – 18. I

7.00 1) + Janina Rusin (od rodziny Turoń)

2) + Jan Zborowski (od Magdy i Janusza Pierzynów)

8.30 1) + Czesław Olszowski (od rodziny Sławińskich)

2) + Jarosław Wilusz (od rodziny Jamrozik, Huczko)

3) + Grażyna Greń (od pracowników Wydziału Nadzoru Właścicielskiego)

10.00 1) + Antoni Moskała, rodzice, dwie siostry, brat, ks. Oleksik

2) + Stanisław Stępień, rodzice z obu stron, ++ z rodziny

3) + Jadwiga Janota (od synów Dawida i Kamila)

11.30 1) CHRZTY

2) + Bronisław Białucha (1 roczn. śmierci)

17.00 + Robert, Hanna Hawerland